

K O N G R E S



OBYWATELSKI

Idee dla Polski

obywatelski thinkletter

[@Obywatelski Twitter](#)



Wyzwanie dojrzałej tożsamości narodowej



DR JAN SZOMBURG

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką

Rynkową, Inicjator i organizator Kongresu Obywatelskiego

Stoimy dziś przed wyzwaniem stworzenia naszej wspólnej, dojrzałej tożsamości narodowej. Takiej, w której zachowana będzie równowaga pomiędzy różnorodnością, a spójnością. Która nie będzie ani nazbyt słaba, ani też przesadnie silna. W procesie której tworzenia uczestniczyć będą wszyscy obywatele, a nie – tak jak to miało miejsce w naszej historii – tylko uprzywilejowana grupa. Tylko wówczas będziemy w stanie wejść na ścieżkę rozwoju podmiotowego społeczeństwa i podmiotowej wspólnoty politycznej, w której tożsamość integruje, a nie dzieli.

By zapewnić sobie stabilny rozwój i dołączyć do krajów wysokorozwiniętych musimy zbudować dojrzałe społeczeństwo i państwo – Dojrzałą Rzeczpospolitą. Dojrzała Rzeczpospolita to taki kształt ustrojowy i ład kulturowy, który sprzyja wykorzystaniu potencjału – talentów, wiedzy, energii i aspiracji – całego społeczeństwa, wszystkich jego grup.

Dojrzała Rzeczpospolita zachowuje równowagę między różnorodnością, która jest siłą napędową w złożonym świecie, a spójnością, która jest warunkiem zdolności do myślenia i działania zbiorowego w imię dobra wspólnego. Dotyczy to zarówno spraw krajowych, jak i relacji zagranicznych. Kluczowym warunkiem dobrego działania wspólnoty politycznej jest prawdziwa (inkluzywna) wspólnota tożsamości i wartości.

I to jest właśnie (obok wyrównywania szans i sprawiedliwości ekonomicznej) najważniejsze wyzwanie, przed którym dziś stoimy jako naród i społeczeństwo.

Dojrzała Rzeczpospolita zachowuje równowagę między różnorodnością, która jest siłą napędową w złożonym świecie, a spójnością, która jest warunkiem zdolności do myślenia i działania zbiorowego w imię dobra wspólnego.

Azymut na Zachód

Po 1989 roku, kiedy pokrywka ideologii komunistycznej została zdjęta, powstał wolny rynek narracji tożsamościowych i systemów wartości. Wahadło najpierw wychyliło się w stronę proeuropejskości i wartości liberalno-demokratycznych. Było to zrozumiałe. Zachód imponował zdecydowanej większości Polaków swoją zdolnością do produkowania dobrobytu, stabilności i wolności życia. Chcieliśmy znaleźć się w takiej błyszczącej, a zarazem nieco wyluzowanej Europie, której bezpieczeństwo było w dodatku chronione przez „dobrego wujka” zza oceanu (USA).

Intuicyjnie wydawało się, że im bardziej będziemy podobni do nich (do Zachodu), tym lepiej będziemy żyli. Narracja naśladowczo-modernizacyjna miała wówczas tak dużą siłę przyciągania, że żaden głos tego czy innego profesora, który przestrzegałby przed tą drogą i tak nie miałby żadnego znaczenia. Polacy wybrali rynek i to „oprogramowanie” życia zbiorowego, które sprawdziło się na Zachodzie.

Nasza integracja z UE zbiegła się jednak z szybkim procesem globalizacji, który zaczął też oddziaływać na samą Unię, rozwarstwiając społeczeństwo i podkopując tę idyllę społeczno-ekonomiczną, która nas tak pociągała. W dodatku, przez cały okres 25 lat po 1989 roku mieliśmy w Polsce rynek pracodawcy, bo kapitału było u nas (z oczywistych względów) bardzo mało, a dobrze wykształconej pracy – bardzo dużo. Z czasem przyszło więc zmęczenie nakładającymi się na siebie czterema zjawiskami: transformacją, integracją z UE, globalizacją i rynkiem pracy faworyzującym pracodawców. W sumie zjawiska te powodowały szybkie rozwarstwienie, zmienność, niepewność i silną konkurencję w społeczeństwie wcześniej (w zdecydowanej większości) egalitarnym i stabilnym. Do tego doszło zmęczenie szybką modernizacją kulturowo-obyczajową, która u części społeczeństwa powodowała poczucie obcości i wykluczenia aksjologicznego.

Zwrot ku narracji narodowej

Wywołało to zwrot ku narracji narodowej, tożsamościowej, lokalnej. Zwrot całkowicie zrozumiały jako efekt niekontrolowanej i spłaszczającej wartości (głównie do hedonistyczno-konsumpcyjnych) globalizacji. Dziś widzimy go zresztą w całym świecie Zachodnim, gdzie wspomniane procesy były zdecydowanie bardziej rozłożone w czasie i osłaniane poduszką wcześniejszego dobrobytu.

Wzrost potrzeby tożsamości lokalnych i narodowych wynika z poszukiwania większej pewności, bezpieczeństwa i samokontroli. Jest wyrazem chęci przywrócenia narodowej samosterowności, która tak dobrze działała w ramach państwa dobrobytu jeszcze 30–40 lat temu. Zmagania między siłą globalizacji a potrzebą większej samosterowności i spójności w ramach odtwarzania zredefiniowanego państwa narodowego dopiero się zaczynają i z pewnością znalezienie nowej równowagi między nimi zajmie sporo czasu.

Na całym świecie mamy dziś do czynienia ze zmaganiem między siłą globalizacji a potrzebą większej samosterowności i spójności w ramach odtwarzania zredefiniowanego państwa narodowego.

Potrzeba dojrzałej tożsamości

W Polsce wyzwanie stworzenia dojrzałej, wspólnej tożsamości jest jeszcze trudniejsze i bardziej uwikłane w zaszłości historyczne. Jednocześnie ma jednak zasadnicze znaczenie dla przezwyciężenia dotychczasowych, historycznych trudności rozwojowych i ciągłego cofania się po osiągnięciu tymczasowych sukcesów. Teraz mamy szansę stawienia czoła temu wyzwaniu i przebicia szklanego sufitu krajów wysokorozwiniętych. Sukces materialno-rynkowy już w dużej mierze osiągnęliśmy, teraz czas na sukces w sferze rozwoju kulturowego i państwowego (instytucjonalnego).

Są dwa powiązane ze sobą warunki stworzenia nowej, szeroko akceptowanej narracji narodowej, bardziej wyrazistej i przekonującej, a zarazem funkcjonalnej wobec cywilizacyjnych, ekonomicznych i „bezpieczeństwowych” wyzwań przyszłości. Pierwszym warunkiem jest sposób jej wypracowania, drugim jest jej natężenie.

Tylko całość jest prawdą

Prawdziwa (inkluzywna) wspólnota tożsamości i wartości musi być wypracowana z faktycznym udziałem wszystkich części społeczeństwa, wszystkich „korzeni” historycznych i całej palety preferencji co do wartości, które są zakodowane w naszym społeczeństwie. Można

by powiedzieć filozoficznie, że w tym wypadku „tylko całość jest prawdą”. Budowaniu ogólnonarodowej tożsamości i wspólnotowości nie sprzyja więc wykluczenie dużych części społeczeństwa z tego procesu lub narzucanie narracji tożsamościowych słabszym w pracy symbolicznej przez tych, którzy mają większą siłę narracyjną.

Prawdziwa wspólnota tożsamości i wartości musi być wypracowana z faktycznym udziałem wszystkich części społeczeństwa, wszystkich „korzeni” historycznych i całej palety preferencji co do wartości, które są zakodowane w naszym społeczeństwie.

Patrząc na historię Polski, sięgając całe wieki wstecz, widać ogromną nierównowagę na rynku narracyjnym. Najpierw pole to całkowicie zdominowała szlachta, później inteligencja. Zdecydowana większość ludności (80% w I Rzeczypospolitej i 60% w II RP) nie miała wiele do powiedzenia w kreowaniu symboliki i treści polskiej narodowej tożsamości. I właściwie tak pozostało do dziś. Dominująca w pierwszych 25 latach III Rzeczypospolitej narracja liberalno-demokratyczna i europejska była wytworem części inteligencji. Teraz zaczyna dominować narracja konserwatywno-narodowa, której nośnikiem jest inna część postszlacheckiej inteligencji. Wielkim nieobecny na rynku narracyjnym są grupy o korzeniach postchłopskich stanowiące zdecydowaną większość społeczeństwa, również dzisiejszej klasy średniej. Synteza tożsamościowa, której jako kraj potrzebujemy, to nie synteza między nurtem liberalno-demokratycznym a konserwatywno-narodowym, ale synteza z walnym udziałem trzeciego źródła, którego „produkcji narracyjnej” jeszcze dobrze nie znamy. Możemy się jedynie domyślać, że przyniósłby on dużo walorów (choćby praktyczności i zdrowego rozumu), których nam bardzo brakuje.

Nie za dużo, nie za mało

Dojrzała Rzeczpospolita poszukuje i ustanawia, ale nie maksymalizuje swojej tożsamości. Bo wie, że byłoby to szkodliwe dla jej rozwoju, a nawet istnienia. Dba, by tożsamość nie była zbyt słaba, ale i nie zbyt silna. Niedobór tożsamości utrudnia zbiorowe myślenie i działanie oraz powstawanie samoregulujących się etosów publicznych (państwowych), a także rozwój kapitału społecznego (społecznej tkanki łącznej). Ogranicza poczucie własnej wartości, naszą pewność siebie i asertywność, wprowadza lęk i skłonność do naśladownictwa w relacjach zewnętrznych.

Niedobór bądź nadmiar tożsamości praktycznie przekreślają możliwości skoku proinnowacyjnego, bo ten wymaga zarówno opartej na lojalności i zaufaniu współpracy w ramach swego kręgu kulturowego, swojej

wspólnoty politycznej, jak i umiejętności współpracy międzykulturowej. Ta ostatnia jest obecnie konieczna nie tylko w relacjach z zagranicznymi partnerami, ale także wewnątrz krajów – bo każde liczące się dziś laboratorium czy ośrodek naukowy wymaga obecności ludzi o różnych doświadczeniach i kompetencjach kulturowych. Inaczej nie można zrozumieć świata. A bez rozumienia świata nie można skutecznie prowadzić ani badań, ani biznesu, ani polityki. Dojrzała Rzeczpospolita – w imię swoich interesów rozwojowych – dba więc o znajdowanie dobrej równowagi między „otwartością” a „zamkniętością”.

Nadmiernie silna tożsamość ma szereg skutków negatywnych. Prowadzi do zamykania się poznawczego wspólnoty. Tworzy swoiste tożsamościowe uzależnienie, silnie wiążące wyobrażenia o nas samych ze ściśle określonym wzorcem tożsamościowym. A to ma bardzo negatywne skutki dla zdolności wspólnoty do rozwoju i przetrwania. Utrudnia ułożenie się z sąsiadami i całym otoczeniem międzynarodowym, pozwalające czerpać korzyści z międzynarodowego podziału pracy i systemu bezpieczeństwa. W takiej sytuacji paradoksalnie cieszymy się z wyborczego sukcesu bliższego nam tożsamościowo przywódcy w innym kraju, mimo że jego zwycięstwo jest niekorzystne dla naszych interesów. Inaczej mówiąc, potwierdzenie słuszności naszej opcji ideologiczno-tożsamościowej staje się ważniejsze niż realne interesy rozwoju i bezpieczeństwa naszego kraju.

Dojrzała Rzeczpospolita poszukuje i ustanawia tożsamość, ale dba też o to, by nie była ona ani zbyt słaba, ani zbyt silna. Niedobór tożsamości utrudnia bowiem zbiorowe myślenie i działanie, a nadmiar prowadzi do zamykania się poznawczego wspólnoty.

Blokuje to możliwości dialogu i wypracowania konsensusu wewnętrznego. Prowadzi do idealizowania własnej grupy – na zasadzie: „tylko my mamy rację i dobre intencje”. Idealizm grupowy nieuchronnie wiedzie do wyścigu o to, kto bardziej spełnia pewien ideał – co otwiera drogę do wewnętrznego (i zewnętrznego) autorytaryzmu, podporządkowania się „najlepszym”, czyli zwykle bardziej ekstremalnym wzorcom. To z kolei jeszcze bardziej blokuje zdolność do komunikacji, zrozumienia, empatii wobec świata zewnętrznego i części świata wewnętrznego. W debacie publicznej trudno nam wówczas przyjąć nawet najbardziej oczywiste fakty – nie mówiąc o opiniach i argumentach – jeżeli uderzają one w nasz wizerunek samych siebie. Wizerunek, na którym zawieszono jest „wszystko” – cały sens naszego życia, jego „legitymizacja”.

Zbyt silna, uzależniająca tożsamość zamiast jednoczyć, prowadzi do głębokich podziałów i wykluczeń. Każde bowiem społeczeństwo jest

w naturalny sposób zróżnicowane pod względem preferencji moralnych. Jedni za naczelną wartość uznają wolność, inni sprawiedliwość, a jeszcze inni hierarchię i autorytet lub czystość i świętość. Nadmierne wzmoczenie tożsamościowe utrudnia koegzystencję tych preferencji moralnych, co przy idei dojrzałej, czyli w praktyce obywatelskiej Rzeczpospolitej jest całkowicie możliwe, a nawet bardzo pożądane. Mamy wówczas sytuację jak z Europą, o której Jan Paweł II mówił zawsze, że ma dwa płuca, a nie jedno. Polska przezwycięży zaklęty krąg niemożności rozwojowej (wydobycia z peryferii) jeśli będzie oddychać obydwoma płucami, latać na obu skrzydłach i używać różnych składowych palety wartości.

Ku pozytywnej reintegracji

Najważniejsze dla stworzenia dobrej kompozycji tożsamości i wartości, służącej trwaniu i rozwojowi Polski jest podmiotowość – podmiotowość poszczególnych obywateli i podmiotowość Rzeczpospolitej jako wspólnoty politycznej. Dlatego Dojrzała Rzeczpospolita dba o edukację do podmiotowości, która wychowuje osoby miłujące siebie, Polskę i świat w sposób refleksyjny. Której fundamentem jest nie tyle posłuszeństwo (choć wymagać trzeba), co odpowiedzialna, podmiotowa osoba. Buduje społeczeństwo ludzi wolnych i odpowiedzialnych, miłujących własną ojczyznę nie tyle w sposób rekompensacyjny, czyli w jakimś stopniu „biorący”, ile z wyboru serca, przekonania umysłu i poczucia obowiązku – czyli w sposób bardziej „dający”.

Najważniejsze dla stworzenia dobrej kompozycji tożsamości i wartości, służącej trwaniu i rozwojowi Polski jest podmiotowość – podmiotowość poszczególnych obywateli i podmiotowość Rzeczpospolitej jako wspólnoty politycznej.

Proces czasowej dezintegracji społeczno-kulturowej, który dzisiaj przeżywamy nie musi na dłuższą metę być zły. Aby stał się szansą, musi prowadzić do pozytywnej reintegracji, czyli do wejścia na ścieżkę rozwoju podmiotowego społeczeństwa i podmiotowej wspólnoty politycznej, w której tożsamość integruje a nie dzieli. Pod względem swej siły (natężenia) jest zaś tożsamością „skrojoną na miarę” – aby nie odczuwać ani lęku ani pychy – tylko spokój wynikający z poczucia własnej wartości i tego, iż wiemy kim jesteśmy.

Wykorzystajmy więc zbliżające się 100-lecie odzyskania niepodległości do partnerskiej, przyjaznej pracy nad naszą polską tożsamością. W tym duchu chcemy działać jako Kongres Obywatelski.



© Copyright 2017, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową